



Powstanie nowego Zakonu (7)

Kiedy w 1737 roku s. Maria Celeste składała zeznania w procesie inkwizycyjnym pana Sylwestra Tosqueza, który był jednym z pierwszych towarzyszy św. Alfonsa przy zakładaniu Zgromadzenia Redemptorystów, to najpierw wspomniała pobyt w Karmelu w Marigliano, później przejście do klasztoru w Scala, zaproponowane jej przez o. Falcoię, a potem powstanie nowej Reguły w 1725 roku; Reguły, która składała się z dziewięciu rozdziałów dotyczących naśladowania Jezusa Chrystusa. Maria Celeste opowiadała wtedy o objawieniu, jakie otrzymała: „Przeżywałam ekstazę, tak że nawet nie słyszałam, kiedy mnie wołano, jak potem opowiadały mi moje współsiostry. Pojęłam w pewnym momencie, że wolą Bożą jest, abym napisała nową Regułę, to znaczy dziewięć rozdziałów (ze wstępami z Ewangelii): jedność i miłość wzajemna, ubóstwo, czystość, posłuszeństwo, pokora i łagodność, umartwienie, skupienie, milczenie, modlitwa, wyrzeczenie się siebie oraz miłość krzyża. W tej samej wizji zobaczyłam także Chrystusa, jaśniejącego i promieniującego, przyobleczonego w habit, w który pragnął przyodziać siostry nowego zakonu”.

Kilka lat wcześniej jeszcze w Scala we wrześniu 1730 roku ks. Alfons de Liguori poprosił Marię Celeste o pisemną relację na temat tego Objawienia z 25 kwietnia 1725 roku. Czytamy w tej relacji: “W tym czasie Jezus pozwolił mi zrozumieć całą wartość Jego życia oraz to, że pragnął dać światu nowy Instytut, który przypominałby o Bożej miłości, o tym wszystkim, czego On dokonał dla człowieka. Przekazał mi w całej pełni to, co miała zawierać ta Reguła, z wielką wyrazistością, oraz nakazał mi napisać w Jego imieniu wszystko, czego doświadczyłam”.

Rok później we wrześniu 1731 roku Matka Celeste przekazała Alfonsowi następną relację z “rozmowy z Jezusem”. Czytamy tam, że Pan przypominał jej o dziele rozpoczętym 25 kwietnia 1725 roku, kiedy

to nie tylko dawał jej Regułę Instytutu, lecz wrył w jej duszy ducha Instytutu, który miał być jego fundamentem. Jezus przypominał wtedy Marii Celeste, że to On dopuścił, by przez sześć lat cierpiała upokorzenia, ubóstwo, dezaprobatę, aby w ten sposób powstały prawdziwe fundamenty Jego życia w nowo tworzącej się wspólnocie.

Dzień 25 kwietnia 1725 roku stał się więc przełomowym w życiu Marii Celesty. Wielokrotnie zdawała o nim relacje. Dziś powiedzielibyśmy: wtedy wszystko się zaczęło. A ona napisała w *Autobiografii*:

„Przez krótki moment zobaczyłam naszego Pana Jezusa Chrystusa, który złączył Swoje najświętsze ręce, stopy i bok z moimi. Nie dokonało się to w ludzkim cielem, lecz w boskim blasku i pięknie, których nie wyrazi żaden język...Wtedy usłyszałam głos Pana mówiący, że znak ten wycisnął nie tylko na moim sercu, ale także na wielu duszach, które przeze mnie miały otrzymać życie w Nim”.

W duchu posłuszeństwa wobec swojego spowiednika ks. Pietro Romano i mistrzyni nowicjatu s. Marii Angeli de Vito spisała objawioną jej Regułę dla mającego powstać nowego Instytutu. Sama odnosiła się z wielką rezerwą do otrzymanych objawień. Tym, co najbardziej przekonało ją o ich prawdziwości była świadomość, że przyszłe dzieło nie będzie dla niej powodem dumy i szacunku, ale raczej odwrotnie - powodem jej cierpień i upokorzeń: "Pan dał mi zrozumieć, że miałam być pozbawiona szacunku, wzgardzona, opuszczona przez najdroższych przyjaciół i tak trwać w opuszczeniu oraz osamotnieniu, pozbawiona jakiegokolwiek pomocy, przez wielu odrzucona, wyśmiana i wykpiąca, jak naczynie pełne obelg. A wszystko to po to, aby uobecniło się we mnie Jego życie".

Siostra Maria Celeste mocno podkreślała, że objawione "dzieło" nie było jej prywatną sprawą, ale Pana i mówiła, że w Regule "nie powinno być tytułu założycieli, bo to Chrystus, On sam jest Kamieniem węgielnym zakonu, zaprawą - ewangeliczne ziarno Słowa Bożego, a Budowniczym wszystkiego jest Boski Ojciec".

Wokół tekstu objawionej Reguły, toczyła się długa dyskusja i spory. Efektem konfliktu były liczne upokorzenia, jakich doznała siostra Maria Celeste ze strony swego otoczenia. Wikariusz biskupa ze Scala udzielił siostrze napomnienia i kazał jej usunąć się na strych i nie schodzić na żaden akt wspólnotowy. Nadto w refektarzu miała jeść na

ziemi ze sznurem na szyi i tak pokutować. Tak wyglądały ówczesne akty pokutne, które dziś wydają się nam nie do pomyślenia. Po pewnym czasie sytuacja się uspokoiła, wybrano nową przełożoną, dawną mistrzynię Nowicjatu s. Marię Angelę i 28 grudnia 1726 roku Maria Celeste wraz ze swoimi siostrami została dopuszczona do złożenia ślubów zakonnych jako wizytka.

Minęło kilka lat, o. Tomasz Falkoja został biskupem Castellamare i nadal starał się być blisko wspólnoty w Scala. We wrześniu 1730 pojawił się tam na jego prośbę ks Alfons de Liguori, kapłan powszechnie znany w Neapolu ze swej świętości, który miał wygłosić rekolekcje do sióstr. Między nim, a s. Marią Celeste zawiązała się szczerą i głęboką przyjaźń. On sam odegrał znaczną rolę w tworzeniu się nowego zakonu i w jego rozwoju. Wysłuchał wtedy wszystkich sióstr ze scalańskiej wspólnoty i uznał, że nowa Reguła jest Bożym dziełem. Po wielu jeszcze dyskusjach i zmianach 13 maja 1731 roku w dzień Zesłania Ducha Świętego, za zgodą biskupa, siostry przyjęły nową Regułę. Przygotowaniem do tego wydarzenia były rekolekcje głoszone przez ks. Alfonsa, który mówił siostrom o życiu i cnotach Pana Jezusa Chrystusa. Każda z sióstr starała się jak najlepiej przygotować na ten uroczysty dzień. Kierownik duchowy klasztoru biskup Tomasz Falkoja, został dokładnie poinformowany o tym, co się dokonało i udzielił swego błogosławieństwa.

Tak więc, dzięki łasce Bożej, po wielu utrapieniach, w Zielone Świątki, 285 lat temu, Instytut zapoczątkował w Kościele swe istnienie. Z niewypowiedzianą radością siostry w Scala śpiewały *Te Deum*, dziękując za bezmiar łask otrzymanych od Pana.

Zdecydowały także o zmianie stroju. Postarały się o materiał na nowe habity i peleryny.



Maria Celeste okazała się także dobrą krawcową, skroila je bowiem dla sióstr według formy, jaką objawił jej Pan. Nowy ciemnoczerwony habit włożyły 6 sierpnia 1731 roku w Święto Przemienienia Pańskiego.

Trudności na drodze realizacji Dzieła (8)

Wszystkie te wydarzenia głęboko wyryły się w duszy siostry Marii Celeste. Doświadczyła wtedy żywej obecności Chrystusa we wspólnocie i poczuła się przynaglona, aby pogłębić w swym życiu „ ducha instytutu ” opierającego się na dwóch fundamentach: „ na własnym uniżeniu i doskonałej miłości Boga i bliźniego ”. Natomiast jej relacje z kierownikiem duchowym biskupem Falcoią zaczęły się wyraźnie pogarszać, pojawiły się napięcia i niezrozumienie. Pisała ona o tym do ks. Alfonsa w liście z lipca 1731 roku:

„ [...] Noszę w sercu wielki ból, którego on jest przyczyną, gdyż uważa, że ja pragnę być szanowana i wysoko ceniona przez niego i że mam szczególne upodobanie w opowiadaniu mu o moich sprawach tylko w tym celu... Boli mnie jednak, że nie widzi on jasno mojego serca - przecież jest moim ojcem ”.

W maju 1731 roku powstał nowy Instytut, ale siostry nie miały tekstu *reguł*, ponieważ zarówno oryginał Crostarosy, jak i kopie sporządzone na prośbę siostry Marii Angeli w 1725 roku, znajdowały się w rękach bp Falcoi. Początkowy zapał rekompensował ich brak, ale później to już nie wystarczało, Wspólnota napisała więc do bp Falcoi, „ prosząc go o wspomniane *reguły* ”. Szybko nadeszła nieoczekiwana odpowiedź: bp Falcoia stwierdził, że *reguły* są mu nadal potrzebne, a siostrze Celeste kazał je napisać na nowo. Początkowo Crostarosa była zdezorientowana. Wydawało jej się, że ponowne pisanie *reguł* będzie wielką zarozumiałością z jej strony. Napisała więc do Falcoi, prosząc go o wycofanie nakazu. Jednak, zanim jeszcze jej list dotarł do Castellamare, pod wpływem wewnętrznej pewności serca zdecydowała się napisać je na nowo. Epizod ten odbił się jednak negatywnie na relacjach siostry Marii Celeste z jej kierownikiem duchowym, pogarszając już i tak trudne wzajemne porozumienie. Czowała wyraźnie, że otwieranie przed nim serca sprawia jej trudność i nie daje

poczucia bezpieczeństwa; jego kierownictwo uważała raczej za formę upokorzeń i cierpień. Doświadczając „lekceważenia” z jego strony, żyła jeszcze głębiej duchem Instytutu, ale też uczyła się właściwego rozeznawania swej osobistej drogi i dochodziła do coraz większej wewnętrznej pewności. Jak pisała w swoim „Dzienniku duchowym” to Jezus stawał się jej „nieskończoną Pewnością”.

Następnym historycznym momentem w życiu Marii Celeste był 4 października 1731 roku, kiedy to zostało jej "objawione" , że miałyby też powstać męski instytut, na czele którego stanąłby ks. Alfons de Liguori.



W drugim tygodniu października tego roku Maria Celeste wysłała do Alfonsa list, w którym lakonicznie wspomniała o tej właśnie sprawie, dotyczącej jego samego. Oto jego znaczący fragment: *„Chcę Ci powiedzieć o czymś ważnym co dotyczy mojego i Twojego sumienia... Mam nadzieję, że wkrótce wszystko Ci wyjaśnię, tymczasem w moich ubogich modlitwach nie czynię nic, jak tylko błagam Boga za Ciebie. Proszę też Mamę Maryję, aby uczyniła Cię dyspozycyjnym do przyjęcia*

woli Jej Umiłowanego Syna. Spodziewamy się, że Falcoia wkrótce przybędzie do Scala. Proś Boga, aby obdarzył go światłem i aby w Tobie i w nas Jego wola mogła spełnić się według Jego upodobania. Wszystkie siostry proszą Cię o modlitwę i o błogosławieństwo, również nasza Matka Przełożona. A ja pokornie całuję Twoje stopy”. Były to pierwsze wieści o Zgromadzeniu Redemptorystów, do założenia którego został powołany ks. Alfons de Liguori. Historycy opisują długą historię fundacji, lecz pomijają ten ważny list. Trudno zrozumieć, dlaczego został on zapomniany. Na szczęście dla historii nie zaginął. Matka Celeste daje tu do zrozumienia, że bp Falcoia miał zostać niezwłocznie powiadomiony o pewnej sprawie, ponieważ był on kierownikiem duchowym mniszek. Alfons przyjechał do Scala w dniach 10-12 listopada 1731 roku, rozmawiał z Marią Celeste i można powiedzieć, że był skonsternowany na myśl o tym, iż miałby założyć nowe, misyjne zgromadzenie w duchu naśladowania Chrystusa, podobnie jak założona 13 maja 1731 roku wspólnota mniszek. W *Autobiografii* Maria Celeste napisała, że “wielka radość zapłonęła w sercu” Alfonsa, lecz z innych, sprawdzonych źródeł wiemy, że Alfons wyszedł stamtąd “wstrząśnięty”. Prawdopodobnie Matka Celeste opowiadając o tych faktach po około 22 latach przypisała mu wielką radość odczuwaną przez niego we wrześniu 1730 roku z powodu założenia zakonu redemptorystek.

W końcu Alfons po skonsultowaniu się ze znanymi z mądrości i świętości neapolitańskimi osobistościami, zdecydował się założyć nowy instytut misyjny. Wtedy jednak spotkały go znowu trudności ze strony przyjaciół i krewnych. Siostra Maria Celeste dalej utrzymywała z nim kontakt listowny. Uważała go za przyjaciela. Dodawała mu odwagi w trudnościach, a zarazem szukała u niego pocieszenia i światła, ponieważ relacja z bp Falcoią, jej kierownikiem duchowym stawała się coraz bardziej problematyczna.

Może to właśnie wtedy napisała w swoim *Dzienniku duchowym*, że czuje się bezradna jak słomka porwana przez wiatr i że wszystkie stworzenia są również jak słomki poruszane wiatrem. Dlaczego – pytała - lękam się ich sądów i działań?

A Pan zaprosił ją do tego, by złożyła wszystko w ramionach Jego Boskiej Opatrzności, tak jakby była kimś niesionym przez potężnego mocarza. I tylko On był jej „nieskończoną Pewnością”.

Powstanie zgromadzenia redemptorystów (9)

W czerwcu 1732 roku na scenę wkroczyła nowa postać, która szybko przyczyniła się do powstania jeszcze większego napięcia pomiędzy Celeste a Falcoią: Sylwester Tosquez, człowiek świecki, który zajmował wysokie stanowisko w zarządzie miasta Neapolu oraz posiadał pewną wiedzę z teologii mistycznej. Maria Celeste nazwie go w *Autobiografii*, „pobożnym szlachcicem”. Ponieważ był on przyjacielem biskupa Scala, mons. Santoro, wydawał się biskupowi Falcoi człowiekiem opatrnościowym w momencie starań o definitywne zatwierdzenie reguł żeńskiego instytutu. Natomiast siostra Maria Celeste zobaczyła w nim jeszcze kogoś więcej: pisząc do ks. Alfonsa w czerwcu i lipcu 1732 roku przedstawiła Tosqueza jako przysłanego przez Boga „doradcę”, nie tylko w sprawach instytutu, lecz także w tym, co dotyczy „jej duszy”. W listopadzie 1732 Alfons i jego pierwsi towarzysze spotkali się w Scala, aby założyć męską gałąź instytutu. Był tam także bp Falcoia. Zrodziły się pomiędzy nimi prawie natychmiast różnice zdań i dyskusje, których echo dotarło do klasztoru sióstr. Oddaliły one jeszcze bardziej siostrę Marię Celeste od kierownictwa bp Falcoi. W swojej *Autobiografii* napisała: „Ojciec duchowny sióstr, podobnie jak uczynił z naszymi Regułami, zaczął również braciom narzucać wiele różnych rzeczy(...)zaczęły pojawiać się różnice zdań i pewne sprzeczności. Przychodząc do klasztoru, skarżyli się oni na ojca duchownego...”

W tym momencie Celeste uznała po „dojrzałym rozważeniu”, że nie może nadal korzystać z kierownictwa duchowego Falcoi. Różne powody skłoniły ją do powzięcia tego kroku: po pierwsze, wątpliwości samego Falcoi dotyczące jej „drogi duchowej”, interpretował on bowiem „w sposób negatywny” jej słowa i działania. Ponadto Falcoia nigdy nie pozwalał jej zwracać się o radę do innych, choć sam miał wiele wątpliwości, i dyskredytował jej „objawienia” dotyczące nowego Instytutu. A przecież nowa wspólnota w Scala już istniała za zgodą miejscowego biskupa.

Tosquez, będąc wielkim przyjacielem biskupa Scala Santoro, pomagał mniszkom napisać memoriał, w którym poprosiły biskupa o pisemne zatwierdzenie reguły. Memoriał został przedstawiony biskupowi, a on w odpowiedzi zatwierdził pisemnie Reguły. Można

sobie wyobrazić radość sióstr i Marii Celeste z otrzymania tak upragnionego dokumentu. Wydawało się jej, że sam Bóg przysłał Tosqueza jako człowieka opatrnościowego dla całego Instytutu. Niestety w pierwszych miesiącach 1733 roku podział pomiędzy bp Falcoią a Tosquezem stał się nieodwracalny. W klasztorze sióstr zaistniał klimat zdecydowanie wrogi dla Tosqueza, bo siostry były pod wpływem swego kierownika duchowego. Jeśli on negatywnie oceniał Tosqueza, one także przyjmowały jego opinie. Siostra Maria Celeste uważała jednak, że nie powinna się na to zgadzać z powodów obiektywnych, roztropności i miłości bliźniego. Zabroniono jej wtedy korespondencji z Tosquezem. Ona sama stała się przedmiotem podejrzeń, zakazów i nacisków. Były to dla niej trudne dni: „Nie tylko zabrakło mi wewnętrznego światła Pana, pisała w *Autobiografii* ale odczuwałam gęstą ciemność, najbliższe mi bowiem osoby, nawet duchowni, prześladowali mnie i oczerniali. Czynili to z gorliwości, wierząc, że przyniesie to chwałę Panu”. W marcu 1733 roku Falcoia postanowił zakończyć wszystkie dyskusje na temat reguł sióstr. Napisał do wspólnoty, że toczą się one na próżno, ponieważ zarówno reguły napisane przez siostrę Celeste, jak i te poprawione przez niego: „w istocie rzeczy są te same...” Siostra Celeste miała jednak inne zdanie i uważała, że zmiany dokonane przez Falcoię dotyczą samej istoty Reguł. Konflikt coraz bardziej się pogłębiał. Natomiast bp Santoro, chociaż rezydował na miejscu, nie został poinformowany o niczym, a nawet mówiono mu, że życie zakonne we wspólnocie było pełne zapału. Sporządził on nawet relację do Sekretarza Stanu Papieża, kardynała Banchieri na temat cudów eucharystycznych, które miały miejsce w klasztorze w dniach 6-8 listopada 1732 roku (w wystawionej w monstrancji Hostii widziano znaki Męki Pańskiej). Biskup w swojej relacji chwalił mniszki i prosił o błogosławieństwo papieskie dla siebie i dla diecezji, a “szczególnie dla zakonnic wspomnianego klasztoru, w którym - zapewniam z czcią Waszą Eminencję, że może szczerze przekazać Jego Świątobliwości - panuje najdoskonalsza obserwacja i prawdziwy duch Pana”.

W końcu jednak biskup Scala dowiedział się o niepokoju panującym w klasztorze, złożył osobistą wizytę wspólnoty i podjął decyzję, aby cofnąć zatwierdzenie reguł i nakazać mniszkom powrót do reguł wizyttek oraz dawnego habitu. Tosquezowi nie pozostało nic innego, jak

opuścić Scala. Maria Celeste, która zrezygnowała z kierownictwa duchowego Falcoi, i nie chciała także uczestniczyć w rozpowszechnianiu złych wiadomości o Tosquezie, znajdowała się w trudnej sytuacji. Alfons, który w tym czasie poddał się kierownictwu bp Falcoi, wygłosił bardzo surowe napomnienie do wspólnoty, a potem zaprosił na rozmowę Marię Celeste, lecz ona nie przyszła, usprawiedliwiając się złym stanem zdrowia. Wtedy napisał do niej bardzo długi i surowy list. Upominał ją. Wyrzucał jej, że zrezygnowała z kierownictwa duchowego bp Falcoi, w czym dostrzegał brak pokory oraz przywiązanie do własnego sądu, z powodu którego Falcoia, „święty i świątły” człowiek, próbował „uniżyć jej wyniosłego ducha”. Cierpienie Marii Celeste było wielkie. Czuła się niezrozumiana i odrażona. 20 kwietnia 1733 roku napisała długi list do spowiednika zwyczajnego, ks. Piotra Romano, odsłaniając przed nim motywy swojego postępowania. „Niech ten list – pisała - stanie znany całemu światu, a przede wszystkim biskupowi Santoro, bp Falcoi, braciom i mojej wspólnoty”.

Może właśnie wtedy Maria Celeste poznała sekret czystej miłości, która w niczym nie szuka siebie ani w relacji do Boga, ani w relacji do człowieka. W jej *Dzienniku duchowym* napotykamy na refleksję, która oddaje stan jej ówczesnego ducha. To sam Jezus zachęcał ją do milczenia:

„Milcz nieustającym milczeniem. Przepasana czystą miłością milcz w każdym czasie. Niech milczą twoje myśli, serce i usta, kiedy mówi się o tobie... Milcz wobec jakiegokolwiek ludzkiej opinii, tak przychylniej, jak i przykrej. Milcz, milcz wobec darów, łask i objawień. Milcz, gdy zmieniają się okoliczności twego życia”.

